W dniach 10 czerwca - 06 lipca 2016r. odbyła się międzyklubowa SDG/SKTJ wyprawa do Czarnogóry w rejon Zjiovo-Kucna Kraina. W poprzednich latach baza znajdowała się w typowo krasowym terenie. Dotarcie do źródła wody bądź do jaskini Spiral Cave (SC) zajmowało nam dużo czasu. Dlatego też w tym roku zaczęliśmy poszukiwania nowego miejsca. Znaleźliśmy:) Kanton Kucki piękny, pełen zieleni, robaczków, słońca i ze studnią:) Czy człowiek może coś więcej chcieć? Już po pierwszym dniu szybko zrozumieliśmy, że nie jesteśmy tam sami, a hałas pochodzący z agregatu ewidentnie kogoś denerwuje. Do południa były 4 ukąszenia pszczół. Czy to przypadek? Otóż nie! Okazało się, że przy jednej z 4 opuszczonych chat znajdują się ule. Pomimo, że była duża odległość miedzy nami to i tak nas terroryzowały. Bzyczenie było wszędzie i nie pozostawiało nam to za dużego wyboru. Baza I została dość szybko i sprawnie opuszczona, współpraca podczas przenoszenia niektórych rzeczy dostarczyła, co niektórym moc humoru. Daleko nie trzeba było szukać. Baza II to miejsce jeszcze, gdzie oprócz słońca był cień, oprócz łączki i trawki były drzewa, mniej robaczków i jeszcze bliżej do SC. Jedynym problem, który pojawia się od lat to woda. Studnia w bazie I to źródło z wodą niezdatną do picia, natomiast nadającą się do mycia. Korzystają z niej również pasterze. Więc znowu trzeba jeździć autkiem po wodę do pobliskiego źródła (30 min) następnie składować ją w bazie I kolejny etap to transport na plecach do bazy II. Jak widać dość dużo czasu straciliśmy na bazówkę.

Tradycyjnie byliśmy małą ekipą i tradycyjnie bawiliśmy się świetnie. Wieczorami graliśmy w karty, zgadywanki, a nawet była impreza urodzinowa Kierownika z tortem z 40-stu naleśników i bigosem na kolacje:) itd. osiągając przy tym wszystkim znaczne postępy eksploracyjne.

Patrząc na dotychczasowe wyprawy zawsze brakowało nam czasu na działania powierzchniowe. W tym roku postanowiliśmy poświecić temu więcej uwagi. Głównym celem tych działań był masyw Samotorit i jego okolice. Każdy z nas miał cichą nadzieje, że znajdziemy otwór, który okaże się ciągiem bocznym naszej SC. Tymczasem odkryliśmy 8 nowych jaskiń. Na wyróżnienie zasługuje jaskinia Z okapem-ÂÂ stary charakterystyczny ciąg z otworem na wysokości 1941 m n.p.m. z mocnym przewiewem. Jaskinia wyjątkowa i godna dalszej eksploracji. Kolejna dziura to jaskinia Czarnego Ptaka mająca zaledwie 60 m i kończąca się korkiem śnieżnym. Otrzymała ona 1 miejsce w kategorii uroku osobistego :) - piękna wlotówka była celem fotograficznym.

Ubiegłoroczne działania zakończyły się w Partiach Przeciągów. Zawsze jak wracamy po wyprawie to nurtuje nas pytanie: co tam jest dalej? a więc dalej jest Kolanko - jedyne ciasne miejsce w całej SC tuż za nim Kibel, który nazwę zawdzięcza pewnej akcji:

Wtorek, niebo nie było błękitne, ale kto by przypuszczał, że dojdzie do takiego załamania pogody. O godz. 8.30 do SC wchodzi Grzesiek i Seba, jako dwuosobowy zespół techniczny i ciśnie szukać miejsca na biwak. Godzinę później wchodzą dziewczyny Klaudia, Gosia i Alicja, jako drugi zespół zajmujący się kartowaniem. Jedna z nich będąc jeszcze w ciasnym miejscu zwanym właśnie Kolankiem usłyszała potężny hałas, a w powietrzu pojawił się zapach siarki. Spadające gdzieś tam kamienie, głazy robiły wrażenie jakby jaskinia miała się zawalić. Ledwo zdążyła wpiąć się w linę i zjechać 7 metrów, gdy z dużym ciśnieniem woda zalała całe Kolanko początkowo zbierając się w Malutkiej Sali, która jednak okazała się „zlewem z odpływem". Dziewczyny stanęły na korytarzu w bezpiecznym miejscu, które zostało nazwane Kiblem. Nasuwały się pytania: Gdzie są chłopacy? Czy są bezpieczni? Itd. Długo nie trzeba było czekać żeby się pojawili. Razem zawinięci w folie NRC kiblowaliśmy myśląc, co dalej. Mijała godzina za godziną, byliśmy już wychłodzeni. Strumień wody jakby zmalał, więc podjęliśmy próbę wyjścia licząc na to, że nie poodcinało nam lin. Jaskinia zawsze należała do mokrych, ale ta sytuacja była dla nas niezłą lekcją życia. Zimna, lodowata woda lała się na nas bez litości powodując dreszcze i przytykanie oddechu. Co dwie, trzy przepinki trzeba było wylewać wodę z kaloszy o ile było to możliwe. Dwuminutowy postój powodował, że nasze ciała były jak galaretki. Hałas był tak duży, że nie było szans na komunikacje, więc co jakiś czas gromadziliśmy się w salach patrząc czy jest całość ekipy i tak kawałek po kawałku napieraliśmy ku górze. Grzesiek wychodził pierwszy, a zespół zamykał Sebek. Walka była ciężka, a czasy rekordowe. Wyszliśmy cali i zdrowi z dobrze umytymi kombajnami:) Okazało się, że było gradobicie i długo nie było takiej ulewy. Oczywiście i nasza baza na tym ucierpiała.

Z każdej sytuacji należy wyciągnąć wnioski. Jedno jest pewne wiemy, gdzie może nas odciąć, wiemy gdzie będzie biwak i wiemy, że zdaliśmy egzamin na 6.

Kolejne dni i kolejne akcje. Za Kiblem mamy błotny Korytarz z widokiem na dużą studnie. Chcąc dotrzeć na jej dno musieliśmy znowu ‚pomiziać" się w błotku pokonując Trawers Błotny. Następnie kilka przepinek i byliśmy już na dnie. Piękna, duża sala to Sala Burzuma (-340) nazwana na część naszego św. pamięci kolegi, który w pewnym sensie jest obecny z nami w tej jaskini. Od tego miejsca SC zmienia swój charakter. Dotychczas mieliśmy duże avenowe studnie, a teraz mamy kaskadowe studzienki.

Na głębokości -415 założyliśmy punkt cieplny, do którego doprowadzona będzie łączność w postaci tel. Czasu jak zawsze na wszystko jest za mało, ale po raz kolejny wyjechaliśmy cały sprzęt. Zakończyliśmy eksploracje na punkcie 79 osiągając głębokość -459, ale to nie koniec, jaskinia puszcza dalej :) Pod koniec wyprawy zorganizowaliśmy jednodniowy rekonesans w masyw Studzienica. Wygląda na to, że w przyszłym roku rozpoczniemy tam działania powierzchniowe i eksploracyjne.

W wyprawie udział wzięli:

Grzegorz Piątkowski Kierownik SDG, Klaudia Piątkowska SDG

Alicja Szczepaniak SKTJ, Sebastian Szczepaniak SKTJ, Małgorzata Szwaracka SKTJ,

Jarosław Rogalski AKG oraz Karolina Piątkowska

Autor:

Alicja Szczepaniak

{vsig}aktualnosci//2016_czarn{/vsig}